



Kiedy Polska była mała....

o początkach państwa polskiego dla dzieci młodszych cz.1



Cześć! Lubicie zadawać pytania?
Ja zawsze mam ich mnóstwo!
Zaraz zresztą przekonacie się sami!

- Stuk-puk, stuk-puk – deszcz bębnił o moje okno i nie mogłam zasnąć. Kiedy wstuchałam się uważniej w rytm deszczowej melodii usłyszałam coś ciekawego. Między zwykłym "stuk-puk" przebijał się jakiś inny dźwięk, jakby głośniejszy, mocniejszy – takie "Stuk" z wielkiej litery. Wsunęłam się spod kołdry i zajrzałam za okno. Na parapecie stał mały, mokry ptaszek z zakrzywionym orlim dzióbkiem i małą złotą koroną na łebku. Szybko wzięłam go do siebie, przytuliłam, żeby się ogrzał i wkrótce oboje zasnęliśmy. Zdawało mi się jeszcze, że mój mały Orlik coś kwilił przez sen – Polonia, Apolonia... Ale skąd miałby znać moje imię? Bo ja nazywam się Pola i mam 8 lat. Właściwie to jutro będę miała urodziny. A może ten ptaszek to mój prezent urodzinowy? Zawsze chciałam mieć swoje zwierzątko.

Wstalismi z Orlikiem bardzo wczesnie rano.

- Juz nie spisz? — zdziwila sie mama — pewnie nie mozesz doczekać sie prezentów.
- A skąd wiesz? Przeciez nie umiesz czytać w moich myslach — zdziwila sie.
- Nie umiem. Ale ja tez kiedyś bylam mata — usmiechnęła sie mama.

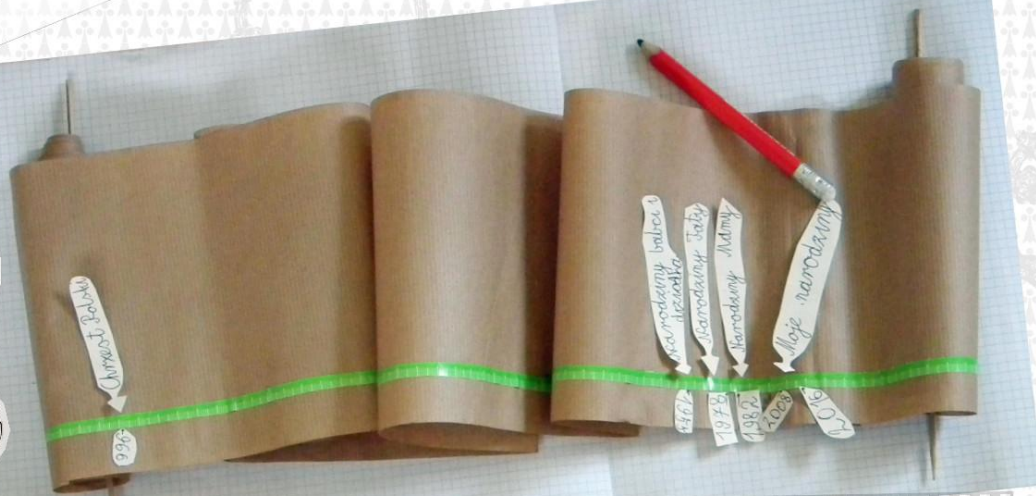
Mama byla mata, tata był maty — no przeciez wiem, nie jestem juz matym dzieckiem! Nawet wiem, ze babcia byla kiedyś mata — opowiadala mi o tym wiele razy. I prababcia, i babcia babci, i prababcia babci...

- A czy Polska tez byla mata? — szepnął mi do ucha mój maty Orlik, który siedział mi na ramieniu i którego moi rodzice jak dotąd nie zauwazyli. Jego pytania tez nie dostyszeli, więc ja powtórzyłam je głośnie: - A czy Polska tez byla mata?
- Polska? — ziewnął zaspany tata.



To zdjecia z naszego rodzinnego albumu.

Na jednym z nich jest moja babcia, gdy miała tyle lat, co teraz mam ja!
A te dwa bobasy to ja i moja mama. Czy wiecie, które zdjecie jest moje?
Po czym poznaliscie?



Wszyscy mówią "ale uparta ta nasza Pola", więc po śniadaniu dalej wypytywałam rodziców o Polskę.

- Polska... - zamysliła się mama. - Była mała, oczywiście. Ale to było bardzo dawno temu.
- Jeszcze zanim ja się urodziłam, prawda? - zgadywałam.
- Zanim urodziłaś się ty Polu, ja, babcia, prababcia, a nawet praprababcia praprababciu! - zaśmiał się tata. - coś Ci pokażę. Tata wyciągnął z szuflady kilka papierowych metrowych miarek. Skleił ze sobą końcówkami trzy z nich. Umówiliśmy się, że każda mała krescyczka, czyli milimetr to rok. Tam gdzie kończy się drugi metr, a zaczyna trzeci napisaliśmy "rok 2000". Odliczyliśmy szesnastcie krescyczek i zaznaczyliśmy obecny rok - 2016. Potem z pomocą mamy zaznaczyłam kiedy ja się urodziłam, kiedy mama i tata, babcia, a nawet prababcia.
- A co z Polską? Kiedy Polska była mała? - dopytywałam się, bo Orlik dziobał mnie w ucho i coraz bardziej się niecierpliwił. Okazało się, że musieliśmy przewinąć cały środkowy metr i dopiero pod koniec pierwszego, na 96 cm i 6 mm tata podpisał "Polska". To się nazywa dawno, prawda?

– Tato, zaznaczyliśmy, że Polska "urodziła się" w 966 roku. To znaczy, że to wtedy przyjechali tu Lech, Czech i Rus, Lech zobaczył białego orła i założył pierwsze miasto Gniezno? – chciałam się upewnić, bo właśnie te opowieści kojarzyły mi się z narodzinami Polski.

– Córeczko, to przecież tylko legendy... Nie wiemy czy Lech, Czech i Rus naprawdę istnieli, dlaczego pierwsi władcy Polski wybrali orła jako swoje godło ani od czego pochodzi nazwa pierwszej stolicy Polski, Gniezna – uśmiechnął się tata. – Za to na pewno wiemy, że tu, na ziemiach, gdzie dziś jest Polska, ludzie mieszkali od bardzo, bardzo dawna. Budowali tu swoje domy, uprawiali pola, hodowali zwierzęta. Łatwiej im było mieszkać w grupie, bo wtedy mogli sobie pomagać, zakładali więc małe osady i grody – czyli dawne miasta, tworzyli plemiona. Jednym z tych plemion byli Polanie, a ich przywódcą – księżę Mieszko I.



Ja też wolę mieszkać w grupie!
Mieszkamy na osiedlu i mam tu blisko
do szkoły i sklepu. Często dowiedzją mnie
koleżanki i koledzy z sąsiednich bloków.
Razem jest nam bardzo wesoło!

Książę Mieszko był bardzo dobrym wodzem, bronił swoje państwo przed wrogami i po wygranych bitwach przyłączał do niego nowe tereny. W budowaniu wielkiego i silnego państwa bardzo pomogło mu przyjęcie chrztu świętego. I to właśnie chrzest Mieszka I w 966 roku jest pierwszą datą zapisaną w historycznych dokumentach, a nie legendach i dlatego uznajemy ją datę za narodzin Polski.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
Województwo *małopolskie*
Urząd Stanu Cywilnego w *Krakowie*

ODPIS SKRÓCONY AKTU URODZENIA

1. Nazwisko *Kowalska*
2. Imię (imiona) *Apollonia*
3. Data urodzenia *14.04.2008 r.*



Gdy się urodziłam w urzędzie wydano mi dokument – akt urodzenia. Mam nawet swój dowód osobisty! A wiesz, że dawniej ludzie nie mieli takich dokumentów?! Wiele ludzi nie znato swoich dat urodzin. Chrzest Mieszka został zapisany przez dawnych kronikarzy, czyli ludzi opisujących ważne wydarzenia i dlatego wiemy, że odbył się naprawdę.

Z pomocą rodziców znalazłam zdjęcie ze swojego chrztu świętego. Tata opowiedział mi, że wtedy wyglądało to zupełnie inaczej. Mieszko był już dorosły, miał nawet żonę – Dobrawę. Żeby się ochrzcić musiał cały zanurzyć się w wodzie – być może była to wielka miska, może jezioro...



A to zdjęcie z mojego chrztu.

Dzisiaj zwyczaj jest inny. Zauważcie, że wcale mnie wtedy nie zanurzano, a jedynie polano kilkoma kroplami wody...

- Szkoda, że nie mamy zdjęcia z chrztu księcia.. - westchnęłam.
 - Ani zdjęcia, ani filmu, ani nawet żadnego rysunku. Wszystkie przedstawienia tego momentu powstały dużo później i są to tylko wyobrażenia o tej chwili. Nawet nie wiemy jak naprawdę wyglądał sam książę. Poczekaj chwilę...
 - tata sięgnął do portfela i po chwili wyjął banknot dziesięciozłotowy.
 - Zobacz, tak wyobrazał go sobie słynny, krakowski malarz Jan Matejko.
- Orlik znowu szepnął mi coś do ucha, więc zapytałam: - Mieszko się ochrzcił, a Polska też?
- Też. Książę był władcą państwa, więc jeżeli on przyjął religię chrześcijańską to oznaczało to, że przyjmuje ją całe państwo. Zanim ochrzcili się wszyscy Polanie minęło jednak jeszcze wiele lat.

Mieszko I, a w zasadzie jego portret
namalowany przez Jana Matejkę,
zapewne nie raz ukrywał się w Waszej skarbonce!





To kto jutro idzie na basen?

Czy wiecie co dostałam od rodziców na urodziny? Okulary do nurkowania – moje wymarzone! Postanowiłam wypróbować je podczas wieczornej kąpieli. I znowu przypomniał mi się Mieszko. Przyszło mi do głowy, że ta misa, w której się chrzcit musiała być ogromna, żeby zmieścić się w niej dorosły mężczyzna. Ja w mojej wannie ledwo mogłam wyprostować nogi.

– Mamo – zawołałam już po wynurzeniu. – A właściwie dlaczego chrzest Mieszka i Polski był taki ważny?

– Tysiąc lat temu najważniejsze kraje w Europie były już od dawna chrześcijańskie. Chrzest Polski oznaczał, że została ona przyjęta do ich rodziny, tak jak dziś chrzest dziecka oznacza przyjęcie go do rodziny Kościoła, czyli osób wierzących w Pana Jezusa – przypomniała mi mama – a teraz Polus wytrzymaj się i potóż się do tózka. Dzisiaj już jest późno, lecz jutro, jeśli zechcesz, porozmawiamy jeszcze o "małej Polsce".

Nie lubię, kiedy mama mówi do mnie "Polus". Jak byłam mała mama mówiła na mnie Polusia, tata – Poleczka, a babcia z dziadkiem – Polunia. Teraz lubię przedstawiać się po prostu Pola, a jak będę dorosła to inni będą mówić o mnie "Pani Apolonia" – brzmi bardzo poważnie, prawda?

- Mam, jeszcze ostatnie pytanie, obiecuję... – wykorzystatał moment, kiedy mama przyszła dać mi buziak na dobranoc.
- Na chrzcie dostajemy imię, Polska też jakieś dostata?
- Pamiętasz jak nazywato się plemię Mieszka? Wtedy jego państwo nazywano krajem Polan. Nazwa Polska pojawita się w dokumentach trochę później, – nazywano ją po łacinie Polania, Palania, Polenia, a wreszcie Polonia
- wyjaśniła mi wszystko mama.

Zrobiłam legitymację szkolną dla Polski. Jak Wam się podoba?

LEGITYMACJA SZKOLNA

Nr 12345

Polska
(podpis właściciela)

Rzeczpospolita Polska
(imię i nazwisko)

data urodzenia 966 r.
(dzień, miesiąc, rok)

zamieszkał w
(dokładny adres)

15.04.2016 r.
(data)

MEN-II/180

(podpis wystawcy)

Dziś odwiedzają mnie babcia i dziadek... i na pewno dostanę kolejny prezent! No właśnie, a czy Polska na swoje narodziny i chrzest dostała jakiś prezent? W końcu to taka ważna okazja.

– O jednym prezencie już ci wczoraj wspomniałam, to przyjęcie do chrześcijańskiej rodziny – przypomniała mi mama. – Poza tym nowa religia to także nowa kultura. Zaraz po chrzcie Mieszka do Polski przyjechali zakonnicy – benedyktyni, którzy mieli za zadanie opowiadać o życiu Pana Jezusa, uczyć nowej religii i nowych zasad życia – co wolno chrześcijanom, a co jest zakazane. Czy wiesz, że to właśnie Benedyktyni nauczyli ludzi czytać i pisać? Styneli oni z przepisywania ksiąg, gdyż dawniej książki pisano ręcznie i to nie długo – piem, a prawdziwym gęsim piórem! Dlatego książki były wtedy bardzo drogie i było ich bardzo mało.

Pamiętam jak uczyłam się pisać piórem ze stalówką...

Oj, nie było to łatwe zdanie...

Kleksy w zeszytach, palce w atramencie...

Cieszę się, że wynaleziono długopisy i drukarnie!

Dzięki temu na półkach mam mnóstwo książek,
które tak lubię czytać!



Benedyktyni uczyli też ludzi obchodzić nowe święta - np. Boże Narodzenie czy Wielkanoc.

- O to na pewno wszyscy się ucieszyli! Nie wyobrażam sobie jak można żyć bez Bożego Narodzenia?! - przerwałam mamie. Bo ja tak lubię jasełka, choinkę i oczywiście prezenty!

- Pewnie na początku dla wielu ludzi był to bardzo niechciany prezent. - wyjaśniła mi mama - Ludzie nie lubią zmian, a po chrzcie władcy kazano im żyć zupełnie inaczej. Wcześniej mieli innych bogów - dziadkowie i rodzice uczyli ich, że to dzięki tym bogom pada deszcz, świeci słońce, a po zimie nadchodzi wiosna.

Gdy Polska przyjęła religię chrześcijańską kazano ludziom modlić się do kogoś nowego, zupełnie dla nich obcego. Na pewno na początku bali się, czy starzy bogowie się nie pogniewają.

Na wcześniejsze urodziny dostałam rower.

Myslicie, że się ucieszyłam?

O nie! Wolłam moją starą hulajnogę...

A na tym rowerze tak trudno było nauczyć się jeździć,
poobiętałam sobie kolana i łokcie do krwi.

A teraz... okazało się, że jeździ dużo szybciej
niż hulajnogą!



Kiedy po południu przyszli do mnie z urodzinową wizytą babcia i dziadek zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie. Robimy tak co roku, a potem można porównać jak bardzo się zmieniłam. Na pierwszym zdjęciu z rodzicami, babcią i dziadkiem mam tylko jeden dzień – uwierzcie mi, wyglądam tam zupełnie inaczej, nikt by mnie nie poznał!

- Jak Polska była mała to też wyglądała inaczej? – chciał się upewnić Orlik, więc zapytałam o to tatę.

- Oj tak, dawna Polska miała zupełnie inne granice! Tam, gdzie dziś są inne kraje dawniej były nasze ziemie i my też zajmujemy ziemie, które dawniej należały do innych państw, np. nasze miasto Kraków w czasach chrztu księcia Mieszka nie należało do "małej Polski". Jednak nie tylko granice kraju się zmieniły.

Inaczej wyglądały miasta, domy... – wyjaśnił tata – w tamtych czasach większość budynków była drewniana. Pierwszymi kamiennymi budowlami były najczęściej kościoły.



To moje zdjęcie z dziadkiem.

Prawda, że byście mnie na nim nie poznali? Teraz wyglądam zupełnie inaczej!

Popatrz, tak mogło wyglądać wzgórze wawelskie. Zwróć uwagę jak mały był wtedy Kraków! Nie było ulic, samochodów i tramwajów!



Babcia i dziadek przystęchali się naszej rozmowie i jak zwykle westchnęli:

- Ech, w naszych czasach było inaczej, były albumy z czarno-białymi zdjęciami, atlasy jak ten świat się szybko zmienia...

- Wy urodziliście się całkiem niedawno. Polska to dopiero jest stara! - zawołałam i pokazałam im moją metrową miarkę czasu.

- O, popatrzcie ile mogło się zmienić przez tysiąc lat. Chyba nic nie mogło być wtedy takie samo jak dziś, prawda?

Nie wiem dlaczego wszyscy zaczęli się śmiać... Postanowiłam nie zwracać na nich uwagi i z pomocą mojego Orlika (babcia i dziadek też go nie zauważyli!) zajęłam się nawlekaniem koralików, bo na prezent od babci i dziadka dostałam skrzynkę z tysiącem kolorowych koralików, z których mogę wyczarować bajeczne naszyjniki, bransoletki, broszki...

- A wiesz wnusiu, że bardzo podobne koraliki nosiły dziewczynki 1000 lat temu, wtedy, kiedy Polska była młoda? - dziadek kucnął przy mnie na dywanie. - Niektóre rzeczy nie zmieniają się przez setki, a nawet tysiące lat.

Popatrzyłam na niego z niedowierzaniem i nawlekałam dalej.



Zgadnijcie, które koraliki są moje,
a które mogłybyśmy nosić 1000 lat temu? Które się Wam bardziej podobają?



Wieczorem nie chciało mi się spać, więc postanowiłam uzupełnić wpisy w moim pamiętniku. Odkąd nauczyłam się pisać zapisuję w nim najważniejsze wydarzenia i dzięki temu lepiej je zapamiętuję. Szkoda, że nie nauczyłam się pisać wcześniej, na przykład zupełnie nie pamiętam co robiłam jak byłam mała, miałam roczek czy dwa latka.

Mój mały Orlik tupał po biurku i przyglądał się z zaciekawieniem jak moje pióro zostawia ślad na kartce papieru.

— No właśnie, mój mały, skąd oni to wszystko wiedzą — rodzice o plemionach, chrzcie, a dziadek o koralikach? — zastanawiałam się na głos — Przecież sami mówili mi, że umiejętność pisania i czytania na polskie ziemie przywiezli dopiero benedyktyni, a pierwsza kronika, czyli taki "pamiętnik Polski" powstał dopiero 150 lat po chrzcie Mieszka I?



Tymczasem mama wyciągnęła z szafy niewielkie pudetko i usiadła z nim na moim łóżku.

- Nie spisz jeszcze Pola? Chciałam Ci coś pokazać.

Mama otworzyła pudetko, a ja oczywiście nie spałam i oczywiście byłam bardzo ciekawa co w nim jest.

I okazało się, że były w nim niezwykle skarby!

Małenka plastikowa opaska z moim nazwiskiem, którą miałam na ręce zaraz po urodzeniu, białe azurowe buciki, które miałam na chrzcie, mój ulubiony gryzaczek i pierwszy rysunek kotka, którego narysowałam, jak miałam dwa latka i wiele innych pamiątek. Mama opowiadała, a ja słuchałam. Właściwie to same "skarby" z pudetka dużo mi opowiedziały - opaska pokazała jak małą miałam rączkę, butki - jak małe stopy, na gryzaczku zostały ślady moich pierwszych zębów - mleczaków, które już dawno mi wypadły, a rysunek przypomniał mi, że kiedyś bardzo lubiłam koty - chociaż teraz wolę psy, no i małe orzetki oczywiście!

- Wiesz Polu, że z czasów kiedy Polska była mała też Polakom zostały pamiątki? Jak chcesz to możemy razem je zobaczyć. - zaproponowała mama.

- No pewnie, że tak! - ucieszyłam się.



Następny poranek był jednak bardzo smutny...
Gdy się obudziłam, mojego Orlika nigdzie nie było...
Minął ponad miesiąc od moich urodzin,
zrobiło się ciepło, spaliliśmy przy uchylonym
oknie – może to tamtędy wyleciał?

Bardzo za nim tęskniłam, a nawet nie miałam jak o tym
porozmawiać z rodzicami, bo przecież dla nich był
niewidzialny... Postarałam się narysować go
z pamięci – podoba się Wam?

Jak kończyłam kolorować rysunek do pokoju weszła
mama.

- Nie smuć się, na pewno jeszcze nie raz go zobaczysz!
- powiedziała wkładając mi do tornistra termos
z ciepłą herbatą, po czym uśmiechnęła się, jakby
o wszystkim wiedziała...

Ach, te nasze mamy wiedzą o nas więcej niż sądzimy!
pomyslałam i mocno ją przytuliłam.



I rzeczywiście - siedząc tego dnia w szkolnej ławce z wiszącego na ścianie w naszej klasie godła Polski usłyszałam delikatny szelest. Gdy spojrzałam w jego kierunku znajdujący się na nim orzeł biały z dumnie wypiętą pierśią i koroną na głowie zatrzepotał swymi rozłożystymi, potężnymi skrzydłami, po czym mrugnął do mnie porozumiewawczo... To był mój Orlik! Tylko już taki dorosły, poważny i dumny...



A po powrocie ze szkoły zauważyłam coś jeszcze – na każdej monecie, którą wrzucałam co miesiąc do skarbonki jest mój Orlik!
Nosząc portfelik będę go miała zawsze przy sobie.
Na pewno pójdziemy razem zobaczyć pamiątki "małej Polski", o których wczoraj opowiadała mi mama!

A gdzie się podział mały Orlik? Może kiedyś zapuka też do Waszego okna i Was także zachęci do poszukiwania odpowiedzi, jak to było, kiedy Polska była mała?

Lubicie zagadki i trudne pytania? A wiecie dlaczego odwiedził mnie mały orzełek, a nie np. gołąbek?



Mieszkam w Krakowie więc to tu poszukam z rodzicami pamiątek, które pozostały nam z czasów, kiedy nasze państwo dopiero powstawało. Jeśli także chcecie do nas dołączyć, poznać jak wyglądało życie w Krakowie za czasów Mieszka I i zobaczyć przedmioty, które pozostawili nam jego dawni mieszkańcy otwórzcie drugą część książeczki – przewodnik po krakowskich zabytkach pamiętających początki państwa polskiego.



Gotowi na wspólną wycieczkę?



Organizator:



Fundacja

trasa.dlabobasa.pl



PROJEKT FINANSOWANY
ZE ŚRODKÓW MIASTA KRAKOWA

krakow
CITY OF LITERATURE
UNESCO

Współpraca:



Muzeum Historyczne Miasta
Krakowa

Patronat medialny:



Nagrody w konkursie ufundowało wydawnictwo gier:

